



Majsterskie kursa w Krakowie: Grupa majstrów i wyzwolonych czeladników, uczęszczających na wykłady.

jest dla gminy izraelickiej i współwyznawców zmarłego — śmierć jego.

Bł. p. Dr. Leon Horowitz był adwokatem — i niezwykle zdolnym prawnikiem. Bo też praktykę zawodową czerpał u takich mistrzów palestry, jakim był swojego czasu adwokat Geisler i Komar. Gdy potem na własną rękę otworzył biuro adwokackie, zjednał sobie od razu obszerną i wyborową klientelę. W tym zawodzie dał się też poznać nie tylko jako wytrawny prawnik, ale i jako człowiek nieskazitelnego charakteru, uczynny i dbający o dobro publiczne.

W r. 1878 widzimy Horowitza już w Radzie miejskiej i od tego też czasu piastował aż do śmierci swojej, bez przerwy mandat radziecki.

Dla jego zalet i obszernej wiedzy powoływano nieboszczyka do najważniejszych sekcji i komisji. Pracował zatem w sekcji prawniczej i szkolnej, w komisjach: akcyzowej, statutowej, budowy teatru, wodociągowej i inwestycyjnej.

Prócz tego był członkiem Wielkiego Wydziału Kasy oszczędności miasta Krakowa. Ze zdaniem Horowitza liczyła się cała Rada miejska. Sąd jego był bowiem zawsze trafny, jasny i bezstronny. Nieporównanie cięższą od miasta stratę — ponoszą współwyznawcy nieboszczyka. Przed laty 12, po ustąpieniu Mendelsburga, wybrany został prezydentem Rady wyznaniowej.

Większą część życia i sił swoich poświęcił on swej gminie. Jemu zawdzięczają żydzi uregulowanie spraw szpitalnych i rozszerzenie szpitala; przebudowanie i odnowienie synagogi postępowej i zaprowadzenie w niej polskich kazań, co z naciskiem podnosimy. U współwyznawców słychać przysłowio-wo z swej dobroczynności. Był to prawdziwy opiekun biednych i nieszczęśliwych żydów. Liczne te zasługi obywatelskie zjednały mu wysokie odznaczenie cesarskie: otrzymał bowiem order Franciszka Józefa.

Bł. p. Horowitz zmarł w 61 roku życia. Pozostawia pogrążoną w żalu wdowę i dwie zameżne córki.

Na znak żałoby wywiesił magistrat na budynku magistrackim żałobną chorągiew, a deputacja Rady miasta z prezydentem na czele, wyraziła imieniem miasta swoje współczucie pozostałej rodzinie.

Majsterskie kursa w Krakowie.

Każde rzemiosło traktowane z zamilowaniem i oddaniem się, może dzięki pilności i staranności pracującego, stanąć bardzo wysoko, może przejść

nawet w dziedzinę artysty. Podobnie, jak i na odwrót sztuka zbywana po rzemieślniczemu przez wykonawcę, spada ze swego poziomu do rzędu rzemiosła, nie rzadko i partactwa. Stąd to pochodzi, że mamy wielu rzemieślników-artystów doprowadzających swój fach do doskonałości graniczącej z prawdziwą sztuką — jak również mamy o wiele więcej pseudo-artystów traktujących sztukę jako rzemiosło. Mistrzostwo w obrabym fachu, a przynajmniej zbliżenie się do tego, było w dawnych czasach wyraźnymi przepisami określone i wymagane. Wiemy z historii cechów, że dopóty czeladnik nie mógł być „wypisanym“ t. zn. nie awansował na „majstra“, dopóki nie wykonał „majstersztyku“, t. j. pewnego rodzaju arcydzieła w swym fachu. W dzisiejszych czasach wyzwoliny czeladnika na majstra nie są tak surowo przestrzegane. Rostrzyga zazwyczaj w tym wypadku nie tyle uzdolnienie, jak raczej ilość lat odbytej praktyki.



Bł. p. dr. L. Horowitz, adwokat kraj. i radca m. Krakowa.

Ażeby robotnikom dać możliwość artystycznego wydoskonalenia się w swym fachu — stworzono w Krakowie od niedawna t. zw. „kursa majsterskie“, będące rodzajem dopełniających kursów dla tych rzemieślników, którzy nie przestali li tylko na technicznej biegłości w swym zawodzie, ale pragną nabyć smaku artystycznego.

Siedziba tych kursów, obejmujących naukę szewstwa, krawiectwa, artystycznego stolarstwa i budownictwa — mieści się w szkole barakowej przy ulicy Lubicz. Kursa te były stosunkowo dość pilnie uczęszczane, gdyż ogólna liczba uczniów doszła w tym roku do 50. Wśród słuchaczy, których większość stanowili czeladnicy, nie brakło i kilku majstrów. Prócz nich, jako wolni słuchacze, zapisali się na kurs stolarski i architektury pp. Bukowski artysta-malarz i młody, a chlubnie już znany architekt Fr. Mączyński. Uroczyste zamknięcie w tym roku kursów, odbyło się dnia 15 lutego. Przy akcie tym był obecnym z ramienia gminy miasta I. wiceprezydent miasta, M. Chyliński, kilku radców miasta, instruktor stowarzyszeń przemysłowych dr. Schoenett i wielu poważnych majstrów. Nadmienić należy, że profesorami kursów byli pp. Bumerl (krawiectwo), Demel (stolarstwo) i Kühn (szewstwo).

Wystawa prac urządzona przy kursach, daje chlubną miarę postępu artystycznego uczniów i uprawnia do nadziei, że i w przyszłości odpowiedzą kursa w zupełności swojemu zadaniu.

Maksym Gorkij w więzieniu.

Wiadomą jest rzeczą, że inteligencja rosyjska jest i była jedną z głównych podpór i pancernych aktywi rewolucyjnej. Ci, którzy zdobyli wiedzę, dla których życie w więzach i pętach despotyzmu było nie do zniesienia, gdyż nie tylko kępowało wolny rozwój narodu, ale i zabijało wszelką myśl swobodną, ci byli pierwszymi bojownikami o wolność i swobodę wszystkich ludzi mieszkających w Rosji. Z czasem dopiero przedostało się uświadomienie do mas ludowych i obudzono w nich żądzę swobód politycznych. Z czasem dopiero lud, prowadzony przez wybitniejszych z pośród siebie jednostki, porwał się do walki sam, zrozumiał, że jest siłą i potęgą.

Styczniowe zajścia w Petersburgu były dowodem, że lud naprawdę potrzebę walki zrozumiał i że gotów jest walczyć do upadłego. Ale za tym masowym ruchem stały szeregi inteligencji, stali profesorowie uniwersytetów, adwokaci, lekarze, ziemstwa, obywatelstwo, kupcy, mieszczaństwo i stu-